



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 1 czerwca 2016

r. [\[Multimedia\]](#)

Jak należy się modlić

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W minioną środę słuchaliśmy przypowieści o sędzi i wdowie, o tym, że trzeba modlić się wytrwale. Dzisiaj Jezus za pomocą innej przypowieści chce nas nauczyć, jaka jest właściwa postawa, aby modlić się i przyzywać miłosierdzia Ojca; jak należy się modlić; jaka jest właściwa postawa modlitewna. Jest to przypowieść o faryzeuszu i celniku (Łk 18, 9-14).

Obydwaj udają się do świątyni, aby się modlić, ale zachowują się w bardzo odmienny sposób, uzyskując przeciwne rezultaty. Faryzeusz modli się «stojąc» (w. 11) i wypowiada wiele słów. To prawda, jego modlitwa jest modlitwą dziękczynną, skierowaną do Boga, ale w rzeczywistości jest ona wykazywaniem własnych zasług, z poczuciem wyższości wobec «innych ludzi», określonych jako «zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy», jak na przykład — i wskazuje na człowieka, który tam się znajdował — «ten celnik» (w. 11). Na tym właśnie polega problem: ów faryzeusz modli się do Boga, ale naprawdę patrzy na samego siebie. Modli się do siebie samego! Zamiast mieć przed oczyma Pana, ma zwierciadło. Chociaż znajduje się w świątyni, nie czuje potrzeby ukorzenia się przed majestatem Boga; stoi, czuje się pewny siebie, jakby to on był panem świątyni! Wylicza dokonane dobre uczynki: jest bez zarzutu, przestrzega Prawa ponad to, co należy, pości «dwa razy w tygodniu», płaci «dziesięcinę» ze wszystkiego, co ma. W sumie faryzeusz nie tyle się modli, ile zachwyca się swoim przestrzeganiem przykazań. A przecież jego postawa i jego słowa są dalekie od sposobu działania i mówienia Boga, który kocha wszystkich ludzi i nie pogardza grzesznikami. Ów faryzeusz przeciwnie, gardzi grzesznikami, nawet wskazując na tamtego, który jest tam obecny. Tak więc faryzeusz, który uważa siebie za sprawiedliwego, pomija najważniejsze przykazanie: miłości Boga i bliźniego.

Nie wystarczy zatem zadawać sobie pytanie, *jak wiele* się modlimy, ale musimy także zapytać samych siebie, *jak* się modlimy, a raczej, *jakie jest nasze serce*: ważne jest, aby je zbadać, aby

ocenić myśli, uczucia i wykorzenić arogancję i obłudę. Ale stawiam pytanie: czy można modlić się arogancko? — Nie. Czy można modlić się obłudnie? — Nie. Powinniśmy się modlić stając przed Bogiem jedynie tacy, jacy jesteśmy. Nie tak jak faryzeusz, który modlił się arogancko i obłudnie. Wszyscy jesteśmy ogarnięci szalonym rytmem dnia powszedniego, często pod wpływem wrażeń, ogłupiali, zdezorientowani. Trzeba nauczyć się odnajdywania drogi do naszego serca, docenić wartość życia wewnętrznego i milczenia, bo właśnie tam Bóg nas spotyka i do nas mówi. Jedynie wychodząc stamtąd, możemy z kolei spotykać się z innymi i z nimi rozmawiać. Faryzeusz wyruszył ku świątyni, jest pewny siebie, ale nie zauważył, że zgubił drogę swego serca.

Natomiast celnik — ten drugi — staje w świątyni z sercem pokornym i skruszonym: «stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi» (w. 13). Jego modlitwa jest bardzo krótka, nie tak długa jak faryzeusza: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika». Nic więcej. Piękna modlitwa! Rzeczywiście poborcy podatków — nazywani właśnie «celnikami» — byli uważani za nieczystych, za podporządkowanych obcym władcom, byli nielubiani przez ludzi i zazwyczaj kojarzeni z «grzesznikami». Przypowieść poucza, że jesteśmy sprawiedliwi lub grzeszni nie z powodu naszej przynależności społecznej, ale ze względu na sposób, w jaki odnosimy się do Boga i braci. Akty pokuty i kilka prostych słów celnika świadczą o tym, że zdaje sobie sprawę, jak nędzna jest jego sytuacja. Istotną rolę odgrywa jego modlitwa. Zachowuje się jak człowiek pokorny, pewny jedynie tego, że jest grzesznikiem, potrzebującym zmiłowania. O ile faryzeusz o nic nie prosił, bo miał już wszystko, to celnik może jedynie żebrać o Boże miłosierdzie. I to jest piękne: żebrać o Boże miłosierdzie! Stając «z pustymi rękami», z obnażonym sercem i uznając siebie za grzesznika, celnik ukazuje nam wszystkim niezbędny warunek do otrzymania przebaczenia Pańskiego. Na koniec właśnie on, tak pogardzany, staje się ikoną prawdziwego wierzącego.

Jezus kończy przypowieść zdaniem: «Powiadam wam: Ten — to znaczy celnik — odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony» (w. 14). Który z tych dwóch jest zepsuty? Faryzeusz. Faryzeusz jest ikoną człowieka zepsutego, który udaje, że się modli, ale potrafi jedynie się puszyć, jakby stał przed zwierciadłem. Jest człowiekiem zepsutym, udającym, że się modli. Zatem w życiu ten, kto uważa się za sprawiedliwego i osądza innych, pogardzając nimi, jest człowiekiem zepsutym i obłudnikiem. Pycha szkodzi wszelkiemu dobremu działaniu, ogałaca modlitwę, oddala od Boga i od innych. Jeśli Bóg ma upodobanie w pokorze, to nie po to, aby nas poniżyć: pokora jest raczej niezbędnym warunkiem, aby być przez Niego wywyższonym i doświadczyć w ten sposób miłosierdzia, które wypełnia nasze pustki. Jeśli modlitwa człowieka pysznego nie dociera do serca Boga, to pokora biedaka otwiera je szeroko. Bóg ma pewną słabość: jest to słabość do ludzi pokornych. Przed pokornym sercem Bóg całkowicie otwiera swoje serce. Jest to ta pokora, którą Dziewica Maryja wyraża w kantyku *Magnificat*: «wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej. (...) miłosierdzie Jego z pokoleń na pokolenia dla tych, co się Go boją» (Łk 1, 48. 50). Niech nam pomoże Ona, nasza Matka, modlić się z sercem pokornym. A my powtórzmy trzy razy tę piękną modlitwę: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika».

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam polskich pielgrzymów. Dziś w sposób szczególny jednoczę się z młodymi, którzy jak co roku gromadzą się na Lednicy. Drodzy przyjaciele, chcecie razem głośno wypowiedzieć, wyśpiewać i wytańczyć wasze «*amen*». Jest to wasze potwierdzenie osobistego oddania Chrystusowi, którego wasi przodkowie przyjęli wraz z chrztem 1050 lat temu. Na wzór Maryi, której życie całe było przeniknięte chwałą Bożą, w Duchu Świętym codziennie powtarzajcie wasze «*amen* — niech tak się stanie». Wspomnienie o. Jana, inicjatora waszych spotkań, który stanął już przed Panem, niech was inspiruje na drogach wiary. Z serca błogosławię wam i waszym pasterzom. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!